

PRZEGLĄDY BADAŃ

HENRYK SŁABEK

CHŁOPSKA LUDNOŚĆ DWUZAWODOWA W POLSCE (1945—1970)

Stopniowe wydzielanie się przemysłu domowego, chałupnictwa i rzemiosła znamionowało pierwszy etap społecznego podziału pracy na wsi. Etap drugi realizował się w częściowym odchodzeniu ludności do zajęć w przemyśle i innych pozarolniczych działach gospodarki. W trzecim etapie wreszcie w szerokim zakresie wkroczył na wieś przemysł w postaci usług i produktów niezbędnych dla odpowiedniego bytowania i rolniczej produkcji.

W latach pięćdziesiątych Polska wieś znajdowała się jeszcze w drugiej fazie rozwoju i obok stałej migracji do miast, setki tysięcy osób łączyły pracę wykonywaną w indywidualnym gospodarstwie i poza nim. Te kategorie ludzi nazywano chłopami-robotnikami, by następnie obdarzyć ich mianem ludności dwuzawodowej.

Od początku wskazywano trzy fakty wyróżniające grupę chłopów-robotników: niewielką powierzchnię ich gospodarstwa, podejmowanie dodatkowej pracy najczęściej przez głowę rodziny i traktowanie gospodarstwa przede wszystkim ze stanowiska potrzeb wyżywienia własnej rodziny¹. Narastające badania ukazywały pojęcie chłopo-robotników jako nieostre i wieloznaczne. Chłopi-robotnicy okazywali się być kategorią ludności coraz bardziej niejednorodną i zróżnicowaną pod względem miejsca i roli w rodzinie (jej głowa lub członek); charakteru wykonywanej pracy (umysłowa, fizyczna), charakteru i miejsca zatrudnienia (stałe, sezonowe, w przemyśle, rzemiośle itp.); powierzchni posiadanego gospodarstwa; wysokości osobistych dochodów (z gospodarstwa i z pracy dodatkowej); szeroko rozumianych warunków pracy dodatkowej (kwalifikacje, stanowisko, odległość, warunki dojazdu) itp.

Według rozumienia Dyzmy Gałaja chłopi-robotnicy to ci kierownicy własnych gospodarstw rolnych (głowy rodzin), którzy wykonują dodatkową stałą pracę „w zawodzie pozarolniczym”². Pracownicy Instytutu Ekonomiki Rolnej (B. Gałęski, A. Szemberg, A. Wyderko) nie zaliczali do kategorii chłopów-robotników rodzin, których „gospodarstwa” nie miały przynajmniej 0,5 ha lub których zarobek nie przekraczał 10% wartości produkcji rolniczej. Oprócz ludności nierolniczej (także właścicieli działek do 0,49 ha) i czystych rolników (również dorabiających poza gospodarstwem, ale kwotę nie przekraczającą 10% wartości jego produkcji), materiały i publikacje IER wyróżniały na wsi rodziny rolnicze zarobkujące (RZ) i zarobkujące (Z). Rodziny RZ i Z, czyli chłopów -robotników i robotników-chło-

¹ Zob. B. Gałęski, *Z badań nad przemianami społeczno-ekonomicznej struktury wsi*. „Myśl Filozoficzna” 1956, nr 6. Wcześniejse publikacje M. Dziewickiej (m. in. w: „Wieś Współczesna” 1961 nr 5), i D. Wałaja (M. in. *Chłopi-robotnicy wsi płockiej*. Warszawa 1964).

² Gałaj, *Chłopi-robotnicy wsi płockiej...*, s. 6.

pów to użytkownicy gospodarstw powyżej 0,5 ha, których zarobek sięgał (RZ) lub przekraczał (Z) 60% wartości produkcji rolniczej³. Kryterium dochodów również Głównemu Urzędowi Statystycznemu posłużyło do różnicowania ludności dwuzawodowej na chłopów-robotników, jeśli gospodarstwo stanowiło podstawowe źródło utrzymania, i robotników-chłopów wówczas, kiedy zarobek był większy od dochodu z gospodarstwa.

Udział zarobku w ogólnym dochodzie rodzin dwuzawodowych zmniejszał się wraz ze wzrostem powierzchni gospodarstwa. Według badań Anny Szemberg rodziny posiadające 0,5 ha do 2 ha na ogół nie miały rolniczego charakteru, bowiem około 57% ich dochodu pochodziło z zarobków. Inaczej było już w grupie gospodarstw 2—5 ha; z produkcji rolniczej czerpali ich użytkownicy wyraźną większość swoich dochodów (68%)⁴.

Wreszcie niektórzy badacze problemu, zwracając uwagę przede wszystkim na miejsce i charakter zatrudnienia jako podstawę zróżnicowania, operowali bardziej konkretnymi określeniami typu: chłopci-pracownicy umysłowi, chłopci-pracownicy fizyczni, chłopci-rzemieślnicy, chłopci-urzędnicy itp.⁵

Trudności natury praktycznej, przede wszystkim niejasność kryteriów stosowanych przy wytwarzaniu materiałów statystycznych sprawiły, że powyższym rozróżnieniem uściślającym nie zawsze można było w przedstawionym artykule sprostać.

Intensywny rozwój zatrudnienia w pozarolniczych działach gospodarki narodowej przekształcał społeczno-zawodową strukturę mieszkańców wsi szczególnie mocno wówczas, kiedy tempo urbanizacji było powolniejsze od postępów uprzemysłowienia. Pozostawanie na wsi osób z konieczności — brak warunków do zamieszkania w mieście — lub z wyboru powodowało powiększanie się liczby rodzin dwuzawodowych również w krajach najwyżej uprzemysłowionych, w których zachodził proces koncentracji ziemi. Począwszy od lat trzydziestych tak było w większości krajów zachodnio-europejskich. W 1967 roku na obszarze Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej 28% ogółu gospodarstw stanowiły gospodarstwa uboczne, w tym we Francji — 19%, w Holandii — 25%, we Włoszech — 30%, w Belgii — 35% i w RFN — 36%⁶.

W II Rzeczypospolitej grupa ludności dodatkowo zarabiającej w rolnictwie i poza nim również występowała, obejmując w 1931 r. ponad 550 tys. osób, a więc liczbę wcale pokązaną.

Z drugiej strony ówczesną sytuację charakteryzowały znamiona wyraźnie specyficzne i nie mniej negatywne. Tak więc dodatkowe zatrudnienie poza rolnictwem, osiągalne dla jednego młodego człowieka na 100, nie mogło się liczyć w marzeniach chłopskiej młodzieży o ułożeniu sobie znośniejszej egzystencji.

³ Terminologią: RZ=chłopi-robotnicy i Z=robotnicy-chłopi operuje zamienne A. Wyderko (*Czynnik ludzki w rolnictwie chłopskim*. Warszawa 1973, s. 205 i inne).

⁴ A. Szemberg, *Aktualne kierunki przemian w strukturze agrarnej indywidualnego rolnictwa*. „Studia i Materiały IER” 1969, z. 185.

⁵ Zob. M. Dziewicka, *Wpływ wykształtowania się grupy chłopów-robotników na strukturę społeczną wsi*. „Wieś Współczesna” 1961, nr 5.

⁶ Zob. B. Strużek, *Przemiany społeczno-ekonomiczne w rolnictwie Polski [w:] Polityka rolna PRL*, Warszawa 1974, s. 176. Por. też: F. Kolbusz, *Rozwój przemysłu a kształtowanie się struktury agrarnej wsi*. „Wieś Współczesna” 1964, nr 6 oraz 5; S. Mandecki, *Zagadnienia wielkości gospodarstw rolnych w świetle zmian w strukturze agrarnej niektórych krajów zachodnich*. „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej” 1957, nr 4.

Chłopska ludność dwuzawodowa ponadto, stanowiąc tylko niewielki odsetek ludzi zbędnych w rolnictwie (5—9%), nierzadko występowała w charakterze konkurencyjnej siły roboczej zarówno w stosunku do bezrobotnych mieszkańców miast, jak i swoich najbiedniejszych sąsiadów. Wynikająca stąd dwuznaczność sytuacji wywoływała ujemne reperkusje nie tylko moralnej natury. Rozmieszczenie chłopów-robotników — to znaczy głów rodzin dorabiających poza rolnictwem — było już nie nierównomierne, lecz wyspowe: bodajże na większości terenów, zwykle najbardziej zacofanych i biednych, zarobkowanie w pozarolniczych działach gospodarki w ogóle nie wchodziło w rachubę. Spośród dorabiających przeszło czwarta część pracowała w rolnictwie: najpewniej w folwarkach lub u bogatych gospodarzy w charakterze parobków.

W latach trzydziestych wielką nadzieją była budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, gdzie zatrudniono z górą 100 tys. robotników; część z tych miejsc pracy przypadła miejscowym chłopom. W okresie obniżonej aktywności gospodarczej jednak, przypadającej na lata trzydzieste, liczba chłopskiej ludności dwuzawodowej w całym kraju obniżyła się a na terenach samego COP tylko niewielka część chłopo-robotników otrzymywała zatrudnienie na stałe (7,1%) lub sezonowo (33,7%); reszta pracowała dorywczo⁷.

W Polsce Ludowej grupa chłopo-robotników szybko się powiększała. Zniszczenia wojenne utrudniały aktywizowanie ludności w drugim zawodzie. Wszakże odpowiednio do postępów odbudowy przemysłu brała górę tendencja takiej aktywizacji sprzyjająca. Grupa chłopo-robotników, których zarobki spoza gospodarstwa stanowiły główne źródło utrzymania dla rodzin, liczyła 477,3 tys. osób w 1950 roku i 601,4 tys. w dziesięć lat później (wzrost o 26%)⁸. Gospodarstwa wszystkich chłopo-robotników a więc i tych, dla których dodatkowa praca stanowiła uboczne źródło utrzymania, stanowiły ok. 15% (w 1950 r.) i ok. 25% (w 1960 r.) ogółu gospodarstw⁹. Liczba ludności dwuzawodowej, czyli łącznie głów i członków rodzin, była ponad dwukrotnie większa. Pod koniec lat pięćdziesiątych pracowało poza gospodarstwem głównie (ok. 1 mln) lub dodatkowo (ok. 800 tys.) 1,5—1,8 mln osób, w tym według Marii Dziewickiej tylko w grupie posiadających 0,5—4 ha ok. 819 tys. głów rodzin¹⁰.

⁷ Dane dotyczą 6 wsi położonych na terenie COP, zbadanych w 1938 roku przez Wydz. Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Wiejskich Instytutu Puławskiego. Zob. „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej” 1952, nr 1, s. 48.

⁸ Z. Adamski, J. Lewandowski, *Rolnictwo polskie w dwudziestopięcioleciu*, Warszawa 1970, s. 203.

⁹ Ludność czynna zawodowa jednocześnie w rolnictwie i poza rolnictwem liczyła 600 tys. w 1950 r. i 800 tys. w 1960 r. Szacunek K. Zagórskiego, dokonany na podstawie danych GUS. (*Zmiany struktury i ruchliwości społeczno-zawodowej w Polsce*, Warszawa 1976). L. Rzendowski liczbę pracujących w 1960 r. jednocześnie w rolnictwie i w innych zawodach szacował na 802 tys. (*Rolnictwo, gospodarka narodowa*, „Wies Współczesna” 1964, nr 4, s. 13). Według obliczeń D. Gałaja, liczba gospodarstw chłopo-robotników, czyli głów rodzin stale zarobkujących poza własnym gospodarstwem, wynosiła ok. 660 tys. (w 1950 r.) i 824 tys. (w 1960 r.). D. Gałaj, *Uwagi i propozycje w sprawie chłopo-robotników*. „Wies Współczesna” 1963, nr 9, s. 16. Natomiast B. Strużek, powołując się na dane GUS, dochodził do innych liczb. Według niego liczba „mieszanych” gospodarstw była równa 525 tys. (w 1950 r.) i 738 tys. (w r. 1960). B. Strużek, *Przemiany społeczno-ekonomiczne w rolnictwie Polski w latach 1944—1970* [w:] *Polityka rolna PRL*, Warszawa 1974, s. 174.

¹⁰ Według szacunku M. Dziewickiej, opartego na podstawie ankietowych badań IER z 1957 r. ludność dwuzawodowa liczyła 1,6—1,7 mln osób (*Gospodarstwa chłopsko-robotnicze w Polsce i ich perspektywy rozwojowe*. „Wies Współczesna” 1962, nr 8, s. 7—8). Na 1,5 mln ludzi opiewał szacunek Z. Adamowskiego, J. Lewandow-

Odsetek chłopów-pracowników umysłowych, początkowo dość znaczny (ok. 20%) kurczył się w miarę napływu młodych ludzi kończących odpowiednie szkoły.

W rolnictwie i budownictwie angażowano się częściej, niż w przemyśle, do prac sezonowych, występujących jednak w sumie niezbyt często; około 90% zatrudniających było zatrudnionych na stałe¹¹.

Rozrastanie się grupy dwuzawodowej ludności chłopskiej towarzyszyło silnemu rozwojowi pozarolniczych działów gospodarki narodowej, było ono wyrazem nowych możliwości i ciągle wielkich niezaspokojonych potrzeb wsi.

Kiedy dochody rolniczych rodzin były przeciętnie 20—30% niższe niż w mieście, niemal każda praca w przemyśle czy usługach jawiła się jako wielka szansa i atrakcja już ze względów zarobkowych. Toteż podejmowali dodatkowe zatrudnienie wszyscy, których sił nie angażowało bez reszty własne gospodarstwo, tym chętniej, że nie tracąc warsztatu i domostwa nie podejmowali ryzyka związanego z nową nie znaną sytuacją społeczno-zawodową. Otwarcie się wsi na przyjęcie pozycji chłopo-robotnika wychodziły na spotkanie działania państwa, które przedkładało tworzenie możliwie największej liczby miejsc pracy nad budownictwo mieszkań i infrastruktury. Chłopi-robotnicy dawali miastu swą siłę roboczą, nie korzystając jednocześnie z miejskich urzędów socjalnych ani z deficytowych w mieście miejsc pracy dla swoich żon i dorosłych córek, które miały zajęcia w gospodarstwach rolnych. Zbieżność aspiracji obydwu stron — w latach pięćdziesiątych niesporna i wyraźna — to rzeczywiście najważniejsza bodaj przyczyna wielkiej liczby chłopo-robotników w Polsce¹².

Motywy i wewnętrzna struktura chłopów-robotników były zróżnicowane. Ważne kryterium tego zróżnicowania, obok liczebności rodziny i zajmowanego w niej miejsca oraz okresu rozpoczęcia pracy, stanowiła powierzchnia gospodarstwa.

Możliwość i gotowość do podjęcia dodatkowej pracy powstawały w odpowiedniej proporcji do powierzchni gospodarstwa. Z gospodarstw najdrobniejszych rozporządzających relatywnie znacznie większymi nadwyżkami siły roboczej (możliwość) i nie stwarzających rodzinom znośnego minimum utrzymania (gotowość, przymus) zatrudniało się dodatkowo najwięcej osób (tab. 1). Wpływ struktury agrarnej na zakres zarobkowania — choćby z tej racji, że wyraża ona pośrednio potencjał wolnej siły roboczej — był powszechnie stwierdzany¹³. Podaż taniej siły przyciągała inwestora szczególnie często w latach pięćdziesiątych, kiedy programowo zdążano do szybszego uprzemysławiania regionów upośledzonych i agrarnie przeludnionych.

Szczególnie wewnątrz określonych grup gospodarstw ważnym wyznacznikiem była liczebność oraz struktura wieku członków rodziny. Badania potwierdziły przypuszczenie, iż rodzina wieloosobowa angażowała się w pracę zarobkową częściej i w szerszym zakresie¹⁴. Stwierdzono również różnicowanie się towarzy-

skiego (*Rolnictwo polskie...*, s. 203), a za szacunkiem 1,8 mln osób opowiadali się A. Szemberg („Wieś Współczesna” 1961, nr 3) i akceptujący jej obliczenia A. Bodnar („Wieś Współczesna” 1961, nr 6, s. 32) oraz F. Kolbusz (*Rolnicza ludność dwuzawodowa w Polsce... [w:] Chłopi-robotnicy*, Warszawa 1973, s. 13—34).

¹¹ A. Wyderko, *Czynnik ludzki w rolnictwie chłopskim*. Warszawa 1973, s. 200.

¹² Por. D. Gałaj, *Przedmowa [w:] Chłoporobotnicy o sobie. Studium autobiografii*, Warszawa 1974.

¹³ Zob. F. Tomczak, *Uprzemysłowienie rejonu a czynnik pracy w rolnictwie*. Warszawa 1963, s. 156 i inne. R. Turski, *Między miastem a wsią. Struktura społeczno-zawodowa chłopów w Polsce*. Warszawa 1965, s. 132 i nast.

¹⁴ Wyderko, *Czynnik ludzki...*, s. 144.

Tabela 1

Wskaźnik użytkowników głów rodzin podejmujących dodatkowe zatrudnienie

Ogółem	Bezrolni	0,1—0,5 ha	0,5—2 ha	2—5 ha	5—7 ha	7—10 ha	10—15 ha	15 ha i więcej	Powyżej 20 ha
25,5 ^a	66,8	·	41,5	21,9	6,2		3,5	2,3	·
40,3 ^b	79,4	79,1	62,1	39,5	20,2	10,9	4,5	ok. 2,0	·
36,7 ^c	·	84,1	61,0	33,6	22,2		17,0	9,5	·
22,6 ^d	·	74,0	54,0	·	·	·	·	·	11,0
16,5 ^e	·	75,0	42,0	·	·	·	·	·	5,0

Źródło:

a) A. Romanow, *Członkowie kolek rolniczych*. „Wies Współczesna” 1961, nr 2. Wyniki dotyczą 10 tys. gospodarstw zbadanych w 1960 r. w 7 województwach (lubelskim, rzeszowskim, bydgoskim, poznańskim, warszawskim, koszalińskim, wrocławskim).

b) A. Wyderko, *Czynnik ludzki w rolnictwie chłopskim*. Warszawa 1973, s. 175. Wyniki okresowych badań IER (z 1962 r.), dotyczących blisko 15 tys. gospodarstw.

c) Dotyczy nie tylko głów rodzin, lecz wszystkich gospodarstw, w których przynajmniej 1 osoba zarobkowała stale poza rolnictwem. Głów rodzin było o około 6% mniej (por. Wyderko, op.cit., s. 175). Z. Adamowski, *Ewolucja zatrudnienia w rolnictwie polskim*. Warszawa 1964, s. 143. Stan w 54 wsiach w 1960 roku.

d) Szacunek B. Strużka dla r. 1960 (738 tys. gospodarstw) oparty na danych GUS. *Przemiany społeczno-ekonomiczne w rolnictwie Polski w: Polityka rolna PRL*. Warszawa 1974, s. 179.

e) Szacunek B. Strużka dla roku 1950 (525 tys. gospodarstw) oparty na danych GUS (jak wyżej).

szących dodatkowej pracy motywacji. Ludzi młodych i wolnych, inaczej niż ich ojców wabił nie tylko zarobek. Pewna ich część poprzez nową pracę spodziewała się zdobyć zawód i kwalifikacje, bardziej interesujące środowisko, ciekawszy sposób spędzania wolnego czasu itp. Niemniej również zdecydowana większość osób młodych (75—85% odpowiedzi) podejmowała drugą pracę przede wszystkim po to, by zwiększyć swój dochód osobisty¹⁵.

Z biegiem lat w orbitę dwuzawodowości wchodziły coraz liczniejsze rodziny nie najgorzej sytuowane. Szczególnie na przełomie lat czterdziestych było inaczej; wtedy do prac dodatkowych trafiali przede wszystkim ludzie bardzo ubodzy. Obok tradycyjnej „biedoty” imali się zarobku kierownicy gospodarstw zniszczonych lub zgoła nominalnych (nowych). Na podstawie autobiografii socjolog plastycznie odtworzył stan posiadania ówczesnych chłopów-robotników w słowach: „Mało ziemi, ziemia słaba, mało urodzajna, podmokła, nieraz rozdrobniona na kilka poletek, walące się budynki inwentarskie, dom mieszkalny jednoizbowy, często o glinianej podłodze, całość — licha spuścizna danych czasów”¹⁶.

Przestrzenne rozmieszczenie chłopów-robotników było determinowane stopniem agrarnego przeludnienia oraz zapotrzebowaniem gospodarki (przede wszystkim przemysłu) na ich siłę roboczą. Upowszechnienie dodatkowego zatrudnienia, jeśli mieć na uwadze wyłącznie zatrudnienie poza rolnictwem, na południu było najwyższe, a na północy — najmniej intensywne; na pozostałych terenach występował stan pośredni. Inna, do pewnego stopnia zaskakująca, była geografia dwuzawodowości, jeśli by nią objąć również dodatkową pracę wykonywaną w rolnictwie (najczęściej w PGR). W takim wypadku obraz zmieniał się dość gruntownie: wskaźnik chłopów-robotników w województwach północnych należał do najwyższych¹⁷.

ZAROBKOWANIE A GOSPODARSTWO

Wielorakie relacje: zarobkowanie — gospodarstwo niemal w każdym wypadku brały swój początek od sposobu wydatkowania zarobionych pieniędzy. Już po pierwszej wypłacie chłop-robotnik konfrontował ciągle szczupłe możliwości finansowe w stosunku do potrzeb i ustanawiał faktyczne priorytety w zakresie wydatków albo związane z podźwignięciem zaniechanego z reguły gospodarstwa, albo z podniesieniem konsumpcji. Właśnie niewspółmierność możliwości sprawiała, że przez jakiś czas należało wydawać na wszystko po trochu: trudno było nie dokupić paszy, nie nająć do orki konia, nie załatać przeciekającego dachu, czy z drugiej strony — nie uzupełnić spadającego z dzieci przyodziewku lub nie poszerzyć skromnych zakupów żywności.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, szczególnie właśnie w okresie zawodowej młodości chłopów-robotników, przeznaczanie części zarobków na podnoszenie gospodarstwa rolnego było powszechne. Właściwie nie kwestionował tego nikt z ówczesnych obserwatorów i badaczy. Sporna była jednak wysokość i zwłaszcza rola lokowanych w gospodarstwie nakładów.

¹⁵ W tym względzie badacze dochodzili do zgodnych wyników. Por. Cz. Herod, *Z badań nad młodzieżą dojeżdżającą ze wsi do zakładów przemysłowych*. „Więść Współczesna” 1966, nr 9, s. 67 i nast.

¹⁶ Z. Grzelak, *Przed bramą i pierwsze kroki na nowym [w:] Chłoporobotnicy o sobie...*, s. 23.

¹⁷ Wyderko, *Czynnik ludzki...*, s. 173.

Coraz liczniejszych zwolenników zyskiwała teza, że przynajmniej chłopi-robotnicy, w których dochodach górowały zarobki, zaniedbywali swoje gospodarstwa w tym większym stopniu, im bardziej wiązali swoją przyszłość z pracą w pozarolniczych działach gospodarki. Wypowiadając tego rodzaju opinię już w 1955 roku Maria Czerniewska dochodziła do ogólnego wniosku, że gospodarstwa chłopów-robotników są mniej produktywne niż gospodarstwa czysto rolnicze¹⁸. Równie zdecydowany pogląd dzielił Franciszek Tomczak, kiedy dwanaście lat później stwierdzał, że intensywne rolnictwo nie występuje na terenach o wielkim skupieniu ludności dwuzawodowej¹⁹. Również Dyżma Gałaj, uogólniając część badań prowadzonych na początku lat sześćdziesiątych w rejonach uprzemysławianych, stwierdził ekstensywność produkcji na terenach nadmiernie ogołoconych przez przemysł z siły roboczej.

Nie zabrakło też opinii przeciwstawnych, dla gospodarstw chłopsko-robotniczych generalnie pochlebnych. W 1954 r. Franciszek Kolbusz wyróżniał pozytywnie rolnictwo rejonów najbardziej uprzemysłowionych, bowiem w tutejszej strukturze zasiewów było najwięcej upraw intensywnych i pracochłonnych. Chłopi-robotnicy ponadto więcej zużywali nawozów sztucznych i mieli lepiej utrzymane budynki. W przypadku chłopa-robotnika — konkludował Franciszek Kolbusz — „nie może być mowy o słabnącym zainteresowaniu rozwojem posiadanego gospodarstwa”²⁰.

Dziesięć lat później do analogicznych ustaleń i opinii dochodził Henryk Tomczak. Spośród 2764 chłopsko-robotniczych gospodarstw, zbadanych przezeń w woj. kieleckim, w ciągu pięciu lat wybudowało: domy 23,5% (ogółem w województwie odpowiednio 8,7% gospodarstw), budynki inwentarskie — 21,8% (10,2%), stodoły — 14,5% (3,6%), inne pomieszczenia — 7,12% (2,4%). Tak więc badani chłopi-robotnicy również w zakresie budownictwa inwentarskiego zdecydowanie przodowali. Pozytywną ocenę produkcji i nakładów na nią, aczkolwiek była ona bardziej skomplikowana, formułował Henryk Tomczak w następujący sposób: „...gospodarstwa chłopów-robotników przeznaczają część zarobków na cele produkcyjne. Jednak suma nakładów na produkcję w tych gospodarstwach w zasadzie nie przekracza przeciętnego poziomu danej wsi, a uzyskane efekty produkcyjne oscylują wokół średniej ustalonej dla wszystkich gospodarstw rolnych”²¹.

Teza o stopniowym produkcyjnym odstawianiu gospodarstw chłopsko-robotniczych jeszcze w latach sześćdziesiątych nie wszędzie się potwierdzała. Tak też było według oryginalnych, bo powtórzonych na jednej zbiorowości, badań w nowoprzemysławianych rejonach pow. płockiego i puławskiego²².

Między krańcowymi opiniami o znaczeniu dwuzawodowości dla losów gospodarstwa rolnego, lokował się obraz tym bardziej niejednorodny i złożony, im bardziej były szczegółowe i pogłębione badania.

Jan Turowski na przykład, opisując przeobrażenia okolic uprzemysławiającego się Milejowa, gdzie rozbudowywano przetwórnictwo owoców i warzyw, zauważył

¹⁸ M. Czerniewska, *Gospodarstwa biedniaków i gospodarstwa chłoporobotników w niektórych rejonach Polski w r. 1953/54*. „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej” 1955, nr 4.

¹⁹ F. Tomczak, *Wypowiedź w dyskusji [w:] Gospodarka czynnikiem ludzkim w rejonach uprzemysłowionych*, Warszawa 1967, s. 210.

²⁰ F. Kolbusz, *Zatrudnienie ludności wiejskiej w przemyśle a sprawa produkcji rolniczej*, „Wież Współczesna” 1958, nr 5, s. 39.

²¹ H. Tomczak, *O sytuacji gospodarstw chłopów-robotników*. „Wież Współczesna” 1966, nr 11 s. 117.

²² K. Michna, *Rolnictwo a uprzemysłowienie*, Warszawa 1971, s. 338 i nast.

intensyfikowanie produkcji w gospodarstwach chłopsko-robotniczych pod wpływem korzystniejszych warunków zbytu. Chłopi-robotnicy Milejowa, inwestując w budynki, narzędzia rolnicze i specjalistyczne plantacje, mieli jednocześnie słabszą pozycję pod względem zasobów pracy i wiedzy. Zastanawiając się, czy również na dłuższą metę zwielokrotniony wysiłek kobiet i dzieci utrzyma chłopsko-robotnicze gospodarstwa na odpowiednim poziomie, autor konkludował: „Niebezpieczeństwo ekstensywnej gospodarki w gospodarstwach chłopów-robotników jest względnie nieduże”²³.

Według opinii Dyzmy Gałaja, opartej na wynikach badań prowadzonych w 6 wsiach powiatu plockiego o znacznym skupieniu ludności dwuzawodowej, przeciętną lub nawet wyższą wydajność z hektara mogły osiągnąć niektóre kategorie chłopsko-robotniczych gospodarstw. Gospodarstwa te miały się charakteryzować równocześnie a) niewielką powierzchnią (w zasadzie do 1 ha), b) niewielkim oddaleniem od zakładu pracy i c) taką przestrzenną koncentracją, która by czyniła celowym zorganizowanie dla nich specjalnej pomocy w zakresie gospodarczych usług²⁴.

Znaczenie powierzchni gospodarstwa, szczególnie jako kryterium uściślające oceny, również przez innych badaczy było dostrzegane. Niemal powszechna panowała zgoda co do tego, że chłopsko-robotnicze działki, inaczej niż gospodarstwa małe czy jeszcze bardziej średniorolne, na ogół prowadzone były w sposób intensywny²⁵.

Do nieco odmiennego wniosku prowadziły wspomniane już badania Henryka Tomczaka, według których również produkcja chłopsko-robotniczych gospodarstw małorolnych (2—5 ha) kształtowała się na poziomie wyższym lub co najmniej równym w stosunku do ogólnopowiatowych wyników. Natomiast w grupie gospodarstw powyżej 5 ha praca zarobkowa nie sprzyjała rozwojowi produkcji, co przejawiało się w niższej od przeciętnej obsadzie bydła i trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych. Odchylenia *in minus* były jednak nieznaczne, a w wypadku plonów z ha — w ogóle nie występowały.

Nie odbiegały od wyżej zreferowanych opinie innych badaczy. Adam Wyderko sądził nawet, że w gospodarstwach większych słabło zainteresowanie produkcją z chwilą podjęcia dodatkowej pracy przez głowę rodziny. Przy tym zwracał uwagę na to, że jeszcze na początku lat sześćdziesiątych zarobkowanie kierowników większych gospodarstw występowało w nieporównanie mniejszych rozmiarach lub zgoła sporadycznie. Ponadto w tym wypadku częściej była spotykana praca sezonowa lub dorywcza, a więc taka jej forma, która na ogół nie kolidowała z rozwojem rolniczej produkcji. Wreszcie użytkownicy większych gospodarstw częściej trafiali do zakładów pracy i instytucji nie opodal położonych (przede wszystkim do PGR i rzemiosła), co z punktu widzenia losów gospodarstwa było również ważne i korzystne²⁶.

Na podstawie zreferowanych, zresztą dość niejednorodnych, rezultatów badawczych z wielu względów trudno było by dojść do jednoznacznych konkluzji.

²³ J. Turowski, *Chłopi-robotnicy. Stereotypy i rzeczywistość*. „Wiś Współczesna” 1963, nr 2, s. 67.

²⁴ D. Gałaj, *Uwagi i propozycje w sprawie chłopów-robotników*, „Wiś Współczesna” 1963, nr 9, s. 20.

²⁵ Zob. M. Dziewicka, *Gospodarstwa chłopsko-robotnicze w Polsce*, „Wiś Współczesna” 1962, nr 8, s. 11—12. F. Kolbusz, *Niektóre zagadnienia produkcji rolniczej*. „Wiś Współczesna” 1962, s. 48.

²⁶ Wyderko, *Czynnik ludzki w rolnictwie*, s. 179, 185—186, 201.

Zestawiając wyniki czysto rolniczych i chłopsko-robotniczych gospodarstw w porównywalnych grupach obszarowych, początkowo nie zwracano należytej uwagi na dwa fakty o zasadniczym w tym wypadku znaczeniu: na stan gospodarstwa w okresie, w którym gospodarz jeszcze nie pracował dodatkowo, i na jakość gleby.

Tymczasem już z potocznej obserwacji było wiadomo, że szczególnie na początku lat pięćdziesiątych o zarobek ubiegali się przede wszystkim ci gospodarze — również średnio — czy nawet wielkorolni, którym wiodło się źle. Obok drobno-rolności wśród przyczyn podówczas determinujących słaby poziom gospodarowania i niedostatek rodziny odgrywały rolę pierwszoplanową: gorszy start (na przykład gospodarstw zniszczonych i wywłaszczonych przez okupanta), podwójne obciążenie (gospodarstw parcelanckich i części osadniczych), nadmierne obciążenie również części gospodarstw dziedzicznych (błędy społecznej klasyfikacji gruntów), nadmierna progresja podatkowa, nazbyt ograniczone ulgi dla gospodarstw dotkniętych wypadkami losowymi, zdecydowanie liche gleby (w wioskach na takich gruntach gospodarujących pęd do zarabkowania był największy), brak nawyków lub nieumiejętności indywidualnego gospodarowania (dotyczyć to mogło przede wszystkim części byłych robotników folwarcznych).

Tak więc zestawienie wyników gospodarstw dobieranych tylko według powierzchni, może wprowadzać wręcz w błąd. Tak było na terenach, gdzie średniorolni lecz nie zagospodarowani parcelanci podejmowali dość masowo dodatkowe zatrudnienie a bez porównania zamożniejsi właściciele zagród dziedzicznych, również średnich rozmiarów, pozostawali nadal tylko rolnikami. Tak było w wypadkach, kiedy nawet w granicach jednej wsi, nie mówiąc o większych jednostkach administracyjnych, zdecydowana większość gruntów chłopsko-robotniczych była np. V klasy, a czysto rolniczych — III klasy. Tak też być mogło i często bywało, że zabudowania podejmujących pracę zarobkową były niekompletne i bardziej niż pozostałe we wsi zdewastowane, a grunty — zapuszczone. W takich razach przyjęcie powierzchni gospodarstwa jako kryterium porównań zawodziło, prowadząc do porównywaną wartości w istocie nie porównywalnych.

Niepewność i wątpliwości może wzmacniać dokonująca się wśród chłopów-robotników rotacja. Według będąc jedynych tego rodzaju badań, w okresie pięciu lat niemal czwarta część chłopów-robotników zamiechała zarobkowania (tab. 2).

Najpewniej odpowiedni odsetek wśród dodatkowo zatrudnionych małorolnych i średniorolnych był znacznie wyższy. Równocześnie wśród nich relatywnie najwięcej też było nowo zatrudniających się. Grupę średnio i wielkorolnych chłopów-robotników zasilali ciągle właściciele gospodarstw słabszych, a wychodzili z niej najpewniej ci — jeśli pominąć przyczyny o charakterze losowym, zdrowotnym itp. — którzy właśnie dzięki zarobkom zdołali podźwignąć stan swoich gospodarstw w stopniu umożliwiającym znośną egzystencję rodzin. Uchwycenie tych realiów — w masowej statystyce niewykonalne — w jakimś stopniu staje się możliwe poprzez wejrzenie w dokumenty osobiste, szczególnie w chłopskie pamiętniki.

Zdecydowanie najważniejszą przyczyną determinującą stosunek chłopów-robotnika do gospodarstwa stanowiła jego orientacja zawodowa.

Odejście od rolnictwa nawet w wypadku osób tego pragnących napotykało przeszkody najczęściej nie do pokonania. Niewielki bowiem odsetek chłopów-robotników mógł liczyć lub zdobyć się na osiągnięcie w mieście mieszkania. A sam zarobek chłopów robotników w większości wypadków nie gwarantował minimum utrzymania dla ich rodzin. Pamiętnikarze nie rozporządzający większymi możliwościami wyboru — najczęściej właściciele karłowatych gospodarstw — pisali

Tabela 2

Mechanizm zmian w strukturze rodzin według typu zarobkowania (ujęcie przepływowo)

Rodziny wg typu zarobkowania w 1962 r.	Liczba rodzin zbadanych w 1962 r.	Rodziny w 1967 r., w których			
		nikt nie zarobkuje	zarobkują:		
			głowa rodziny	głowa rodziny i członkowie	tylko członkowie
w odsetkach					
Ogółem 20 rejonów	13 202	43,7	23,3	13,7	19,3
Nikt nie zarobkuje	5 975	73,8	7,4	2,1	16,7
Zarobkuje tylko głowa rodziny	3 662	15,3	56,2	21,9	6,6
Głowa rodziny i członkowie	1 462	10,2	25,4	48,3	16,1
Tylko członkowie	2 103	31,4	9,6	7,9	51,1

Źródło: Wyderko, *Czynnik ludzki w rolnictwie ...*, s. 188.

plastycznie o dodatkowej pracy jako o wartości, której nie da się „ani pokochać ani porzucić”. Albo stwierdzali krótko: „to się lubi, co się ma”. Niejeden z nich mógł wprawdzie powiększyć gospodarstwo, ale w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych szczególnie taka perspektywa nęciła nielicznych. Zapewne przede wszystkim z tej grupy rekrutowała się część respondentów (sięgająca połowy ogółu), którzy wiazali swoją przyszłość z kontynuacją statusu chłopca-robotnika.

Drogi chłopów-robotników, posiadających gospodarstwa o średniej powierzchni i większe, były krańcowo odmienne. Codziennosc chłopca-robotnika tej kategorii była uwikłana przede wszystkim w problemy gospodarstwa rolnego i to za sprawą nie tylko sytuacyjnego przymusu (wykonywanie terminowych prac związanych z doglądaniem inwentarza itp.), lecz i wyboru rolnictwa jako własnej perspektywy.

Małocolni chłopci-robotnicy, ogólnie rzecz biorąc, stanowili grupę pośrednią i do pewnego stopnia przejściową. Część z nich, mając trwale i dobre zarobki, zmniejszała powierzchnię gospodarstwa odpowiednio do zracjonalizowanych rachub i możliwości (na niektórych terenach uprzemysłowionych, np. w Opolskiem, proces ten przybrał szerokie rozmiary). Inni albo podtrzymywali podwójne zajęcie, zachowując lub powiększając powierzchnię warsztatu rolnego, albo decydowali się na wyłączną pracę w gospodarstwie.

Nawet podczas analizy ogółu chłopca-robotniczych pamiętników socjologów zaskakiwało nieporównanie częstsze cpisywanie prac w gospodarstwie niż w zakładzie. Na szczególne zaabsorbowanie pamiętnikarzy czynnościami rolniczymi — co określiliśmy umownie jako przymus sytuacyjny — wpływała ich szczególna rytmika i uciążliwość. Koncentracja uwagi na gospodarstwie w stopniu nie mniejszym objaśniała się szczególnie w nim pozycją chłopca-robotnika. W odróżnieniu od sytuacji w zakładzie, gdzie niemal zawsze występował w roli podległego wykonawcy, w gospodarstwie — przynajmniej we własnym odczuciu — był sobie chłopca-robotnik „panem i władcą”. Jako kierownik warsztatu rolnego posiadał on i stosował praktycznie wiedzę z różnych dziedzin i zakresów. Imaczej niż w zakładzie, w którym najczęściej wykonywał prace proste i swą monotonią nużące,

na wsi występował on w charakterze producenta, handlowca, ekonomisty, prawnika. Obok pokonywania trudności piętrzonych przez naturę musiał radzić sobie w złożonych kontaktach z organizacjami i instytucjami. Szerokie prezentowanie rolniczej działalności chłopu-robotnika na łamach pamiętników nie było więc przypadkowe ani osobliwe.

Spśród wspominających skutki dwuzawodowości, co trzeci pamiętnikarz informował o rozbudowie i umacnianiu swojego gospodarstwa. Charakterystyczne było i to, że szczególnie wielu właścicieli większych gospodarstw, wiążąc perspektywy wyłącznie z gospodarowaniem, podejmowało okresowe zarobkowanie po to, by zdobyć fundusze na określony cel inwestycyjny. Ponadto ta kategoria chłopów-robotników, przedkładając trwałość przyszłej egzystencji nad doraźne powiększenie konsumpcji, dawała pierwszeństwo inwestycjom produkcyjnym (kierowanym na wystawienie zabudowań gospodarczych, na zakup narzędzi i maszyn itp.). Część zarobku wykorzystywana też była na zakup ziemi, na spłaty rodzinne i uregulowanie długów.

W odniesieniu do właścicieli większych gospodarstw uzasadnione zdaje się być przekonanie, iż w symbiozie chłopu i robotnika z reguły robotnik pracował na rzecz umocnienia gospodarstwa i chłopu. Ale czy rzeczywiście zarazem i na rzecz unowocześnienia? ²⁷.

Podjęcie zarobkowania stawiało rolnika w sytuacji mocno zmienionej: miał on więcej pieniędzy, ale równocześnie odczuwał dotkliwie brak czasu i sił; rozszerzał bezpośrednie kontakty ze światem, ale za cenę zredukowanego dostępu do wiedzy i kultury, realizowanego za pośrednictwem środków masowego przekazu (radio, prasa, książka). Nowe potrzeby, możliwości i ograniczenia wpływały modyfikująco na jego aspiracje i dokonania.

Chłop-robotnik, szczególnie właściciel większego gospodarstwa z czasem bardziej dbał o ulżenie sobie w nazbyt ciężkiej pracy niż w efektywność gospodarowania. Nie zważając zbyt na wysokość zapłaty, chłopu-robotnicy chętnie korzystali z usług i wyposażeń w zakresie mechanizacji, której tajniki na ogół lepiej poznali. Wyróżniała ich otwarta postawa na nowości i zastosowanie techniki. Natomiast ustępowali rolnikom pod względem wykorzystania innowacji w samym procesie produkcji. W zakresie chowu i żywienia zwierząt, wymiany zbóż siewnych itp. często nie byli oni w stanie dotrzymać kroku rolnikom.

Pamiętniki potwierdziły opinię o pozytywnym funkcjonowaniu robotniczych umiejętności w wypadku prac budowlanych. Murarze, elektrycy, hydraulicy przencsili i współuczestniczyli nowe wzory zabudowy i wyposażenia domów (np. w centralne ogrzewanie czy w łazienki). Z pamiętników, mówiąc ogólnie, chłopu-robotnicy wyłaniali się jako pionierzy unowocześnionego kształtu konsumpcji, co w jakimś stopniu wywierało dodatni wpływ również na ogólną kulturę gospodarowania ²⁸.

ZAROBKOWANIE A RODZINA

Dodatkowe zatrudnienie miało znaczenie w łagodzeniu, a następnie i likwidacji, przeludnienia agrarnego niemal równie wielkie jak definitywny odpływ ludności ze wsi; do 1960 r. przeniosło się do miast z górą 2,5 mln osób, a liczbę

²⁷ Zob. L. Jucewicz, *Co się ma, a co się traci* [w:] *Chłoporobotnicy o sobie...* s. 198 i nast.

²⁸ Op. cit.

ludzi zarobkujących poza gospodarstwem szacowano na około 2 mln. Te 2 mln to w zdecydowanej większości wypadków ludzie w rolnictwie zbędni i tym samym skazani na zachowania towarzyszące „filozofii nędzy”. Młodzież chłopska, otrzymując zatrudnienie, zdobywała ogólnie aprobowane miejsce w społeczeństwie i mogła się w nowej sytuacji uchronić lub uwalniać od groźących niebezpieczeństw (poczucie własnego niedowartościowania, zatracenie wiary w kanony społecznego współżycia, życie z dnia na dzień, utrata wiary w lepszą przyszłość osobistą itp.). Już odwrócenie potencjalnych plag, jako jednego z rezultatów zarobkowania, trudno przecenić. Środkiem to umożliwiającym, na pewno nie jedynym, lecz najważniejszym, był zwiększony dochód rodziny.

Zarobek stawał się elementem, który w sposób istotny wpływał na zróżnicowanie materialnej pozycji rodzin. Według badań Wyderki, przeciętnie w kraju najwyższy dochód miała rodzina chłopca-robotnika, rozporządzająca zwykle gospodarstwem ponad 2-hektarowym. Rodziny rolnicze, mimo że ich zdecydowana większość posiadała gospodarstwa o powierzchni średniej i większej, plasowały się na drugim miejscu. Natomiast robotnicy-chłopi (głównie do 2 ha) kontentować się musieli dochodami przeciętnie najskromniejszymi.

W ujęciu przestrzennym znaczenie zarobku było oczywiście dość niejednolite. Na terenach południowych — gdzie zarobkowanie w lepiej opłacającym pracę przemyśle było najbardziej rozpowszechnione — rola zarobków była większa, a na północy — skromniejsza.

Wedle dość powszechnego odczucia, cenę zwiększonych dochodów stanowiło ogromne przeciążenie trudami pracy i dojazdów do niej. Ten fragment losu chłopów-robotników najlepiej chyba można prześledzić na podstawie ich pamiętników. Aby wejrzeć jednak w strukturę i skalę zjawiska, warto posłużyć się statystyczną informacją o charakterze zakładów zatrudniających chłopów-robotników, o ich oddaleniu od miejsca zamieszkania i o środkach pokonywania tych odległości.

Wyniki badań Wyderki, wprawdzie w pewnym stopniu nietypowe²⁹, wskazują na niższy stopień zatrudnienia w przemyśle i budownictwie, niż się zwykło sądzić (28,5% ogółu zatrudnionych). W całym kraju pokaźny odsetek stanowili pracownicy rolnictwa (21%), rzemiosła (6,5%), innych zawodów (34%).

Natomiast niespodziewanie wielką część chłopów-robotników zarobkowała na wsi (46,8%), przy czym odpowiedni procent wśród kobiet był jeszcze wyższy (58%). Spośród zarobkujących we własnej wsi pracowała niemal co druga kobieta i co czwarty mężczyzna. W niektórych rejonach wyraźnie przeważało zarobkowanie na wsi. Tak było przede wszystkim w rejonie północno-zachodnim (73,2%) a także: północno-wschodnim (63,5%), południowo-zachodnim (61,6%), północnym (56,0%) i nawet środkowo-wschodnim (55,8%). Inaczej było na terenach południowych: tutaj przeważało zatrudnienie w miastach.

Z punktu widzenia dojazdów do pracy prawie 38% ogółu zatrudnionych pozostawało w sytuacji korzystnej, dochodząc pieszo do zakładów położonych na miejscu (31,5% osób) lub w najbliższej okolicy (6%). Pozostali korzystali z usług PKP—PKS (40,4%) i zakładowych środków przewozu (5,1%) lub dojeżdżali własnymi środkami lokomocji (16,6%). Tak więc spośród badanych przez Wyderkę mniej więcej co druga osoba była skazana na dojazdy długie i uciążliwe.

Na warunki pracy ponadto wywierały pewien wpływ kwalifikacje zatrudnionych. W zbiorowości zbadanej w 1960 r. przez Ryszarda Turckiego, około 16—17%

²⁹ Spośród 119 wsi objętych badaniami w 16 wsiach istniały PGR-y. Rodziny zatrudnione w tych gospodarstwach również objęto ankietą (s. 201).

głów rodzin wykonywało prace urzędnicze (15,1%) i umysłowo-specjalistyczne (0,5%). Natomiast wśród robotników stanowiących resztę zatrudnionych osoby niewykwalifikowane przeważały dość wyraźnie (47,3%) nad posiadającymi kwalifikacje (32,4%)³⁰. Wśród zarobkujących poza gospodarstwem dzieci relatywnie było więcej urzędników (25,1%) i specjalistów (1,3%). Korzystniej też kształtowały się proporcje między robotnikami wykwalifikowanymi (35,4%) i bez kwalifikacji (33,5%)³¹.

W latach pięćdziesiątych — jak się wydaje — co najmniej połowa chłopów-robotników wykonywała proste, ciężkie prace ziemne, transportowe, drogowe itp. Takie zajęcia, jeśli zbiegało się z uciążliwym dojazdem do zakładu i robotą w gospodarstwie, stawało chłop-robotnika i jego rodzinę w sytuacji niesłychanie trudnej. Liczne, wyraziste tego ślady utrwaliły chłopskie dokumenty osobiste.

Rzuceny w przemysłowe środowisko wieśniak, żyjący dotychczas według reguł ukształtowanych przez tradycję, naturę, osobliwość wiejskich warunków, początkowo był oszołomiony. Zaskakiwał chłopów-robotników hałas, zgiełk, huk tak dalece, że wydawało im się, iż „w każdej chwili można utracić zmysły” albo „całkowicie zwariować”. „Z przerażeniem — pisała jedna z pamiętnikarek, która została włókniarzką — patrzyłam na te maszyny, huk nie do opisanego, kurz dusi mnie w gardle. Postnowiłam w duchu, że na pewno pracować tu nie będę, nie wytrzymam. Mija jednak dzień za dniem a ja pracuję”³². Nie mniej raziły: ustawiczny pospiech, wymuszony przez maszyny rytm pracy, miarowe natężenie wysiłku przy powtarzających się nużących czynnościach.

Nierzadko napotykał też chłop-robotnik na przykrości i utrudnienia stwarzane przez nowe środowisko społeczne. Osądzanie jego zachowań i pracy według bardziej rygorystycznych wymagań, wyjątkowe ośmieszanie słabostek i uchybień, wytykanie dodatkowych dochodów z gospodarstwa oraz pomijanie z tej racji części chłopów-robotników przy wyróżnieniach i premiach — wszystko to wśród osób szczególnie wrażliwych wywoływało poczucie krzywdy i osamotnienie. Nie był to stan przejściowy, bowiem u podstaw wzajemnych stosunków — jak trafnie zauważył Bronisław Gołębiowski — leżały pewne sprzeczności³³.

Szczególną jednak dolegliwość dla chłopów-robotników stanowiło ustawiczne przemęczenie i brak czasu. Narażeni na największe trudy tworzyli świat „ludzi zasypiających” — w pociągach, autobusach, na przystankach, w przydrożnych rowach. Nie znali dni wolnych od pracy; paradoksalnie nierzadko najcięższej właśnie w okresie urlopu przypadającego na żniwa czy czas wykopków. W rzeczywistości — zauważył z goryczą jeden z pamiętnikarzy — „wypoczywa się tylko wtedy, kiedy jest się naprawdę chorym albo pijanym”. U urlopowiczów, powracających z „buraczanych wczasów” zakładowa służba lekarska stwierdzała zwykle wielkie wyczerpanie. Nie przypadkowo aż co czwarty pamiętnikarz opisywał zmęczenie, znużenie, chorobę.

W miarę nasilania się dwuzawodowości, coraz więcej prac rolnych obciążało większą kobietę, bowiem wśród mężczyzn — przynajmniej w zbiorowości bada-

³⁰ Autor zbadał szczegółowo 1025 indywidualnych kart pochodzących ze styczniowego spisu próbnego GUS (1960 r.). Reprezentatywności tej próbki niestety nie da się bliżej określić. R. Turski, *Między miastem a wsią. Struktura społeczno-zawodowa chłopów-robotników w Polsce*, Warszawa 1965, s. 268.

³¹ Dotyczy 526 osób. Ibidem, s. 269. Por. też: D. Gałąż, *Chłopi-robotnicy w opiniach ludności wiejskiej*. „Wiś Współczesna” 1964, nr 9, s. 79.

³² Cyt. wg: Z. Grzelak, *Przed bramą...* [w:] *Chłoporobotnicy o sobie...*, s. 39.

³³ B. Gołębiowski, *Do fabryki i w fabryce* [w:] *Chłoporobotnicy o sobie...* s. 74—75.

nej przez Adama Wyderkę — było ponad pięciokrotnie więcej zarobkujących (28,6%) niż wśród niewiast (5,4%).

W krajach wysoko rozwiniętych stale przybierał na sile proces odchodzenia kobiety od gospodarstwa rolnego. W Szwecji i Holandii roboty w nim wykonywane zajmowały dziennie odpowiednio 2,5 i 3 godziny. Wśród ogółu czynnych zawodowo w rolnictwie francuskim, w 1962 r. kobiety stanowiły zaledwie 33%. W Skandynawii rosnący odsetek farmerów pozostawał w stanie wolnym (do 30%) nie mogąc znaleźć kandydatki na żonę³⁴.

W Polsce utrzymywała się tendencja odwrotna; czas pracy rolniczej wydłużał się. Liczba godzin jej zajęć w ciągu dnia wzrosła średnio z 14 (lata 1931—1935) do 15 godzin i 15 minut w okresie 1958—1967. Przede wszystkim działało się tak właśnie na sprawą dodatkowego zatrudniania się mężczyzn.

Na obciążenie robotą żony chłopca-robotnika wpływały dwa podstawowe czynniki: powierzchnia gospodarstwa oraz liczebność i struktura rodziny. Dość odmienna była sytuacja gospodyni w rodzinie dwu i trójpokoleniowej (często nawet bez względu na obszar gospodarstwa). Uchwycił te zależności S. Zagórski, posługując się dzienniczkami — prowadzonymi w roku 1971/72 przez 4 rolniczki — i pamiętnikarskim zapisem (tab. 3).

Najlżej było kobietom, których sytuacja była zbliżona do opisanej w modelu (dzienniczku) nr 2. Ta rolniczka, korzystając z wydatnej pomocy matki w pracach hodowlanych, a brata i męża — w robotach polowych, wiele czasu mogła poświęcić dla samej siebie oraz dla pracy społecznej i zarobkowej. Nie od razu jednak tak się sprawy ułożyły. Energię i pieniądze wkładała pamiętnikarka w gospodarstwo w takim stopniu i tak długo, nim nie przyszła refleksja: „Dopiero teraz zrozumiałam, jak wiele w życiu jest mi potrzeba. Że w gruncie rzeczy nie umiem nic robić w domu, ani upiec, ani ugotować dobrze, czy nawet co uszyć. Choć umiem kosić, orać, pracować czy posprzątać w mieszkaniu, nie umiem wykonywać podstawowych czynności, które powinna umieć każda nowoczesna kobieta...”³⁵.

W ślad za tym szła zmiana układu codziennie realizowanych wartości. Coraz większego znaczenia nabierała dbałość o dzieci — o ich wygląd, odżywienie, edukację. W centrum uwagi pozostawało też gospodarstwo domowe; zupełnie inaczej niż wprzód, kiedy stanowiło ono dodatek do gospodarstwa rolnego. Zarobki sezonowe pamiętnikarki — początkowo wydawane na nawozy, zboże kwalifikowane czy zakup zwierząt gospodarskich — z czasem szły w całości na potrzeby domu.

Najbardziej krytyczne położenie dzieliły właściciele dzienniczków 3 i 4. Gros ich sił pochłaniały roboty produkcyjne. Na inne zajęcia pozostawał wąziutki margines czasu, mimo że od wiosny do jesieni egzystowały pamiętnikarki na granicy fizycznego wyczerpania.

Oprócz niewątpliwego, nierzadko nadmiernego wysiłku i niepożądanych tego następstw (zaniedbywanie z konieczności spraw wychowania dzieci, brak czasu na odpowiednie przygotowywanie posiłków, utrzymanie higieny itp.), socjologowie stwierdzali również pewne dodatnie strony dwuzawodowości kobiet.

Przede wszystkim ulegały modyfikacji bądź nawet odwróceniu role pełnione w gospodarstwie przez mężczyznę i kobietę. W wypadku, kiedy dodatkową pracę podejmowała tylko niewiasta załamywał się praktycznie uświęcony tradycją po-

³⁴ Małysz, *Przeptyw rolniczej sily...*

³⁵ Cyt. wg S. Zagórski, *Kobieta gospodarz [w:] Chłoporobotnicy o sobie..* s. 133.

Tabela 3

Struktura zajęć żon chłopów—robotników

numer dzien- niczka	Pow. gospo- darstwa w ha	Liczba dzieci w wieku szkol- nym	Wiek rolniczeki (lat)	Wykształ- cenie rolniczeki	Pomoc ze strony rodziny	Godzin pracy dziennie					
						Ogółem	w tym:				
							produk- cja roślinna	produk- cja zwierzęca	gospo- dar. domo- we	sprawy osobi- ste	zajęcia uboczne
1	1,9	3	32	szkoła podst.	brak	16,50	3,15	4,20	8,05	0,36	0,34
2	2,0	3	29	—,,—	matka i brat	15,01	2,05	1,53	4,20	1,07	5,36
3	5,0	4	37	—,,—	brak	15,35	5,35	4,28	5,02	0,30	0,11
4	7,0	5	39	—,,—	teściowa	16,49	6,03	4,57	4,31	0,25	0,53

Źródło: S. Zagórski, *Kobieta—gospodarz w: Chłoporobotnicy o sobie ...*, s. 127—136.

dział prac na „babskie” i „chłopskie”. Coraz mniej było miejsca dla kanonu, który jeden ze starszych rolników Milejowa scharakteryzował w słowach: „Nikt nie ganił chłopca za to, że on siedział w kuchni i ćmił papierosa jednego za drugim, spluwając od czasu do czasu na podłogę, a w tym czasie jego baba nosiła wodę, gotowała, obrządzała świnię, dźwigała sagany z kartoflami. Taki był bowiem «porządek naturalny». Naruszyć ten porządek — oznaczało narazić się całej opinii wsi, łamać reguły obyczajowe, zwyczajowe, stać się przedmiotem drwin, a nawet pośmiewiskiem na wsi”³⁶.

Z konieczności mąż przejmował podstawowe zajęcia „babskie”, degradując się jako „głowa rodziny” w tym większym stopniu, im wyższy zarobek wносиła żona do wspólnego gospodarstwa. Z czasem uczucie swoistego upokorzenia przekształciło się jechnakowcz w męzcwską dumę. W paradoksalny sposób żona przedzierzgnęła się w „panią domu”, bowiem sforsowała jego opłotki i poza nim głównie pracowała.

W sytuacji odwrotnej — od pięciu do sześciu razy częściej się zdarzającej — kiedy chłopem-robotnikiem zostawał mężczyzna, uprzednio pełnione przezeń funkcje w gospodarstwie przejmowała żona: wykonywała ona męskie roboty, a często podejmowała też decyzje dotyczące gospodarstwa (zakupy nawozów, inwentarza itp.). Rozluźniał się podział na zajęcia czysto męskie i kobiece, wykonywanie czynności dyktowane było po prostu codzienną potrzebą i naczelnym założeniem: byle nie dopuścić w gospodarstwie do zaniedbań. O tyle czy tylko o tyle zmieniało się usytuowanie kobiety, bowiem prestiż i głos decydujący zwykle nadal należały do mężczyzny.

Jak widziała cmówioną problematykę sama ludność wiejska? Spróbujmy odpowiedzi, idąc śladami badań Dyzmy Gałaja z 1963 r., którymi objął 458 osób w rejonie puławskim, 505 — w plockim i 1449 z terenu całego kraju.

Zdecydowana większość zapytanych (od ok. 55—75%) jako powód łączenia pracy podała konieczność, pod którą rozumiano bardzo kiepską sytuację rodziny. Natomiast mniejszość, ale dość znacząca (od 16 do 27%), łączyła z dwuzawodowością nadzieję na podniesienie produktywności swojego gospodarstwa.

W odpowiedziach dotyczących wpływu zarobkowania na stan gospodarstwa dominowały głosy pozytywne (od 40 do 50%) z tym, że najmniej było ich ze strony właścicieli gospodarstw większych; w grupie gospodarzy posiadających od 0,5—2 ha — 46%, a od 2 do 5 ha 44,7%, od 5 do 10 ha — 31,4%, powyżej 10 ha — 24%. Jednakże niemal tyle samo zapytanych (35—40%) było zdania, że łączenie pracy obniża produkcyjną wartość gospodarstwa.

W zdecydowanej większości wypadków (70%) chłopci-robotnicy stwierdzali, że pociąga ich równocześnie praca i w gospodarstwie i poza nim, zamierzali kontynuować swój status społeczno-zawodowy. Taka orientacja wyraźniej się ujawniała wśród osób stosunkowo starszych, o przeciętnie wyższym wykształceniu, aktywniejszych w działaniu społecznym, użytkowników gospodarstw większych.

Kandydaci na chłopów-robotników charakteryzowali się niższą aktywnością społeczno-zawodową; trudności w rozwijaniu gospodarstwa łączyli z jego nadmiernymi obciążeniami i zbyt małym obszarem; w pracy poza gospodarstwem widzieli realną możliwość poprawy warunków życia rodziny³⁷.

³⁶ J. Turowski, *Przemiany wsi pod wpływem zakładu przemysłowego*, Studia, t. VIII, PAN, Warszawa 1964. Podaję wg Zagórski, op. cit., s. 145.

³⁷ D. Gałaj, *Chłopi-robotnicy w opiniach ludności wiejskiej*, „Więś Współczesna” 1964, nr 9, s. 78—87.

Ogólnie powiedzieć by można, że dwuzawodowość oceniana ze stanowiska rodziny chłopa-robotnika, szczególnie w latach czterdziestych i pięćdziesiątych była zjawiskiem wielowymiarowym, ale w sumie korzystnym. Zarobkowanie stanowiło dodatkowe lub podstawowe źródło utrzymania, stwarzało możliwość intensyfikowania produkcji rolniczej, umożliwiało racjonalne wykorzystanie siły roboczej, likwidowało przeludnienie agrarne itp. Równocześnie przynosiło szereg ujemnych skutków: fizyczne i psychiczne przeciążenia, uszczerbek na zdrowiu, brak odpowiednich warunków dla samodoskonalenia się, obniżoną aktywność społeczną itp. Ogólnie w odczuciu socjologów i — co ważniejsze — samych zainteresowanych, plusy przeważały jednak nad zjawiskami negatywnymi: przed trzydziestu laty przynajmniej dwuzawodowość kojarzyła się z życiową szansą, ze społecznym awansem.

ZAROBKOWANIE A FABRYKA. POZYCJA SPOŁECZNA CHŁOPÓW-ROBOTNIKÓW

Jeszcze pod koniec lat pięćdziesiątych chłopska ludność dwuzawodowa stanowiła przynajmniej czwartą część ogółu pracowników fizycznych zatrudnionych w pozarolniczych działach gospodarki narodowej.

Ekonomiści byli zgodni co do tego, że z trzech wyjściowych źródeł socjalistycznej akumulacji (drastyczne ograniczenie konsumpcji dawnych klas uprzywilejowanych, przecięcie przepływu wartości za granicę w formie zysków i obsługi pożyczek, intensywniejsze wykorzystanie kapitału stałego), ostatnie nabierało coraz większego znaczenia. W momencie startu do etapu przyspieszonego wzrostu gospodarczego wykorzystanie istniejących zasobów chłopskiej siły roboczej było punktem wyjścia wzrostu inwestycji, a nie ich rezultatem. Wielkość inwestycji zależała początkowo przede wszystkim od dodatkowego zatrudnienia, którego udział w przyroście produkcji czystej przemysłu wynosił aż 54% w okresie 6-latki i jeszcze 25% w latach 1956—1960. Swoista pierwotna akumulacja socjalistyczna umożliwiawała bardzo szybki wzrost nakładów inwestycyjnych (na przykład ponad dwukrotny między rokiem 1949 i 1953) dlatego również, że wspierała się na masowym zatrudnianiu ludzi, którzy potrafili ciężko pracować, żądając w zamian minimum wynagrodzenia.

Produkcyjna rola dwuzawodowej ludności w zakładach przemysłowych oceniana była bardzo różnie. Z ocenami dodatnimi nierzadko krzyżowały się skrajnie negatywne. Trudno było zorientować się, kto ma rację, bowiem prowadzone badania miały charakter cząstkowy, dotyczyły poszczególnych zakładów czy co najwyżej ośrodków.

Wedle opinii A. Żechowskiego, zresztą nie odosobnionej, chłopi-robotnicy sprawiali „zakładom pracy najwięcej trudności i kłopotów”. Według niego początkowo pracownicy tej kategorii nie posiadali odpowiednich kwalifikacji, kierowani więc byli do prac możliwie prostych, jak niwelacja terenu, melioracje, prace przeładunkowe, niektóre prace w budownictwie itp. Zatrudnieni systemem akordowym, bynajmniej nie dbali o wysokie przekraczanie normy. Zwalniali tempo pracy, wyraźnie oszczędzając siły potrzebne im do popołudniowej pracy w gospodarstwie rolnym. Nie czuli się trwale związani z zakładem pracy, w większości nie wykazywali zainteresowania nabywaniem kwalifikacji zawodowych. Cytując tę wypowiedź solidaryzował się z nią w pełni Adamski³⁸.

³⁸ J. Adamski, *Nowa książka o chłopach-robotnikach*. „Wiś Współczesna 1965, nr 3, s. 147.

Podobne ujemne zjawiska zauważył podczas badań J. Turowski, ale dotyczyły one chłopów-robotników zatrudnionych przy wykonywaniu prostych prac sezonowych. Natomiast chłopci-robotnicy od wielu lat i nieprzerwanie pracujący w zakładzie legitymowali się dobrymi wynikami produkcyjnymi. A badania prowadzone w ośrodku krakowskim wykazały, że wydajność pracy chłopca-robotnika, wobec jego dążenia do utrzymania się w pracy, nie była na ogół mniejsza od wydajności robotnika. Znamienna zaś stała się stabilizacja pracy i rola podnoszenia kwalifikacji u chłopów-robotników zamieszkujących w zapleczu ośrodka³⁹.

Pierwsze badania ogólnokrajowe, później przeprowadzone, najbardziej były zbieżne z wynikiem badań krakowskich. Powiedzieć by można ogólnie, że z upływem lat chłopstwa ludność dwuzawodowa stawała się częścią załóg nie mniej wydajną. Chłopi-robotnicy, od lat dziecięcych nawykli do wykonywania ciężkich robót fizycznych i nie liczący się z czasem pracy, napotykali wprawdzie większe trudności przy wykonywaniu norm technicznych, lecz nadrabiali dzielący ich dystans natężeniem i dłuższym trwaniem produkcyjnego wysiłku. Syntetycznym tego wskaźnikiem był fakt, że nie było różnicy w zarobkach robotników ze wsi i z miasta, jeśli zajmowali oni te same pozycje zawodowe⁴⁰.

Z wielu powodów praca chłopów-robotników była tańsza. Przede wszystkim ludność dwuzawodowa tylko w niewielkim stopniu partycypowała w podziale społecznego funduszu spożycia. Chłopi-robotnicy nie korzystali ze specjalnych dopłat zakładu ani państwa w formie usług świadczonych dla ich dzieci przez żłobki, przedszkola, młodzieżowe ogniska czy domy kultury itp. Nie obciążali zakładowych wydatków obracanych na stworzenie pracownikom warunków wypoczynku i rozrywki. Im najczęściej wystarczały własne czasy, „buraczane”, stancwili oni bowiem jedyną kategorię społeczno-zawodową, dla której czas wolny od pracy oznaczał początek następnej, w gospodarstwie wykonywanej.

Plany budownictwa i rozwoju przemysłu ciężkiego mogły być forsowane i wykonywane, bowiem możliwy był napływ do miast niemal wyłącznie męskiej siły roboczej. Żony i dorastające córki chłopów-robotników nie ustawiały się w miejskiej kolejce po pracę, po zakup artykułów rolno-spożywczych czy, co nie mniej było ważne, po mieszkanie. Dzięki temu, m. in., ówczesny rozdział nakładów inwestycyjnych mógł aż tak bardzo preferować tzw. inwestycje produkcyjne w ogóle, a w hutnictwie i przemyśle maszyn ciężkich i górnictwie w szczególności.

Wnosząc z sygnałów prasowych, części chłopów-robotników, być może coraz mniejszej, nie wynagradzano odpowiednio do kwalifikacji i świadczonej pracy. W niektórych zakładach wykorzystywano nieświadomość lub powściągliwość chłopca-robotnika w egzekwowaniu należności. Swoista zawiść kierowała się przeciw chłopcom-robotnikom o znacznych osiągnięciach i dochodach rolnych także wówczas, kiedy byli oni przodującymi robotnikami. W wielu wypadkach takich ludzi, jako „bogaczy”, pomijano przy awansach, rozdziale premii czy dodatkowych zarobków itp. Znow mieliśmy do czynienia z niepowtarzalną osobliwością: chłopca-robotnika, pracując wzorowo równocześnie w zakładzie i w gospodarstwie nie-rzadko dlatego właśnie nie mógł się spodziewać należnego mu uznania.

³⁹ M. Dobrowolska, *Studia nad zagadnieniem chłopów-robotników w Polsce*, „Wiesć Współczesna” 1963, nr 1, s. 61.

⁴⁰ Jadwiga Marek, *Zróżnicowanie społeczno-zawodowe ludności wiejskiej zatrudnionej poza rolnictwem*, Warszawa 1976, s. 144. (druk — rotaprint, do użytku wewnętrznego). Por. też A. Dzień, *Chłopi-robotnicy w przedsiębiorstwie i gospodarstwie rolnym*, Warszawa 1973.

Tymczasem chłop-robotnik, nawet ten przeciętnie pracujący, wytwarzał łącznie więcej niż rolnik czy robotnik. A jego jednostkowy udział w tworzeniu dochodu narodowego był relatywnie jeszcze wyższy. Na udział ten składały się: wartość produkcji w gospodarstwie i zakładzie plus różnica w wysokości świadczeń na rzecz chłopca-robotnika i robotnika minus ewentualna różnica w wartości produkcji osiągananej przeciętnie przez gospodarstwo chłopca-robotnika i chłopca-rolnika.

Nawet przy założeniu niższej o 10% wydajności chłopca-robotnika i jako rolnika, i jako robotnika — łączna wartość jego pracy była kilkakrotnie większa od wytworkzonej przez chłopca-rolnika gospodarującego na areale o zbliżonej powierzchni⁴¹. Przy tym w grupach gospodarstw porównywalnych pod względem powierzchni konsumpcja rodziny chłopca-robotnika była wprawdzie większa, niemniej jej udział w akumulacji środków był najwyższy, bowiem chłopca-robotnik uczestniczył w niej i jako rolnik, i jako robotnik.

Gdyby tylko praca była tytułem do zaszczytów, to na chłopów-robotników powinien być spaść grad orderów. Takiego obrotu sprawy należało oczekiwać, tym bardziej, że chłopci-robotnicy, którzy wyszli z łona przedwojennej biedoty, byli kategorią wiejskiej ludności najbliższą partii również ze względów ideologiczno-doktrynalnych. Tymczasem rzeczywistość potoczyła się swoją drogą. Trud i zasługi chłopów-robotników pozostawały niedocenione, co więcej — przez środki masowego przekazu były one niemal niezauważane. Dlaczego?

Wokół chłopów-robotników funkcjonowało wiele jednostronnych opinii nie tylko w środowiskach ich pracy. Ludność wiosek, w których chłopci-robotnicy występowała z rzadka lub sporadycznie była zwykle im niechętna i skora do formułowania ocen przesadnie ujemnych. Podobnie było w zakładach przemysłowych. Przy tym, co było jeszcze ważniejsze, koledzy ze wsi nie znali swojego sąsiada jako robotnika, a ci z zakładu z kolei — jako rolnika. Nieprzypadkowe, jakżeż znamienne było to, że przez długie lata nawet środowisko naukowe rozrywało jedność, jaką stanowił chłopca-robotnik; z osobna analizowano go raz jako rolnika, innym razem jako robotnika. Krytyczne oceny, dotyczące tylko jednego oblicza chłopów-robotników bezpodstawnie uogólniano, przyczyniając się tym samym do upowszechniania nieporozumień i stereotypów. Dopiero niektóre studia z lat siedemdziesiątych rozpatrywały problem chłopów-robotników z perspektywy rolnictwa i przemysłu — a więc z perspektywy rzeczywistej, podwójnej. Jednak w masowej propagandzie i tym razem przełomu nie było; środki masowego przekazu nadal zachowywały niezwykłą wstrzemięźliwość. Czy nie dlatego, że chłopci-robotnicy, nie mieszcząc się w schemacie podstawowych grup społecznych, przysparzać mogli interpretacyjnych kłopotów? A może dlatego, że akurat ta kategoria społeczno-zawodowa, w jakimś sensie anachroniczna przecież, okazywała się być niezastąpioną podporą socjalistycznej gospodarki.

⁴¹ Według przybliżonego szacunku J. Adamskiego, 2,5 raza (op. cit., s. 148). Inni badacze powołując się na złożoność sytuacji unikali ocen konkretyzowanych w liczbach.